Nr. 99. We Lwowie. Wtorek dnia 30. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* i *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na dwa miesiące tj. od 1go maja do końca czerwca b. r. . . . **3** złr. **40** ct.
Na pięć miesięcy, tj. od 1. maja do końca września b. r. . . . **8** „ **40** „
kwartalnie . . . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **70** „
Za ***Tygodnik Niedzielny***, jako dodatek do *Gaz. Nar.*, nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . . **35** „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie . . . 11 złr. — ct.
Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie . . — „ 65 „
Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . — „ 50 „
Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 35 „
Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na r. 1867 60 „
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 80 ct.
Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 „
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . . 50 „
Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „
Na **zbiór poezyj** p. t. **„Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania"** przez J. Giedrojca, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Bliskie konferencje.

Od samego początku wzniecenia prusko-francuzkiego sporu wyrazy kongres, konferencja, nader powtarzały się rzadko — nagle mają się stać nazwą całego okresu w historji pomienionego sporu.

Okres uprzedni zamykają dwa niewątpliwe fakta, o tyle przynajmniej niewątpliwe, o ile są niemi wiadomości dziennikarskie. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że Francja z tytułu nabycia wielkiego księztwa luksemburgskiego nie pretenduje żadnego powiększenia terytorjalnego, wyrzeka się i Wielkiego księztwa, i wszelkich ziem, które jej w zamian proponowano, lecz żąda natomiast, aby Prusy nie przekraczały dalej granic, zakreślonych im ich nowem stanowiskiem w Niemczech, mianowicie aby cofnęły załogę swoją z twierdzy Luksemburgu, do której trzymania, po rozwiązaniu byłego Bundu niemieckiego, najmniejszego nie mają prawa. Żądanie to postawił Napoleon, rzec można, jako ultimatum.

Prusy znowu zgadzają się w ostatnich chwilach na ustąpienie z bezprawnie zajmowanej twierdzy, lecz natomiast chcą jakichś innych gwarancyj przeciw domniemanym w przyszłości wystąpieniom Francji. Zneutralizowanie Wielk. księstwa i zburzenie twierdzy, proponowane przez pośredniczące mocarstwa, a raczej przez Austrję, nie wydają im się dotąd dostateczną w tym razie gwarancją.

Gdy Prusy w ostatniej chwili nie odrzuciły wprost zażądania Francji, lecz przeciwnie przyzwoliły niby to na nie, dodając tylko pewne zastrzeżenia swoje, więc ultimum poufnie, że się tak wyrazim, nie miało powodu przybrać cech urzędowych, — a otwierała się nowa możliwość traktowania. Gdy zaś tymczasem i myśl, zjawiająca się najprzód w sferach pruskich, myśl postawienia neutralności Luksemburgu pod zbiorową gwarancję europejską, podjęto jedno z pośredniczących mocarstw, dodając ją do swoich przedstawień, czynionych Prusom, znalazł się więc i przedmiot nowych traktowań. Myśl konferencji przedstawiała się naturalną koleją rzeczy. Od dwóch też dni wiemy już o tem, że mają się zebrać konferencje w sporze luksemburgskim, że konferencje te zbiorą się w Londynie, że państwa pośredniczące zażądały, aby żadna inna sprawa oprócz luksemburgskiej nie została wniesioną pod obrady konferencji.

To ostatnie zastrzeżenie, jakkolwiek przypisane w ogóle państwom pośredniczącym, nie może przecież pochodzić od tych, na których niekorzyść obróciły się dzieje lat ostatnich. Podobne zastrzeżenie, wynurzające się zawsze przy każdej, od lat kilku podnoszonej myśli konferencyj europejskich, wskazuje dostatecznie na źródło jego pochodzenia. Mocarstwem, wiecznie z niem występującem, jest Moskwa, i tą więc razą od niej ono pochodzi.

Co więcej, depesze z Wiednia z dnia 27. b. m. wprost powiadają, że propozycje kongresu nie wyszły od Austrji, że pochodzą one od Moskwy. Niedawne ogłoszenie we Wiedniu półurzędowych informacyj o przebiegu pośredniczących traktowań nie wspomina, aby w propozycjach austrjackich wymieniona była idea konferencji. Francja jedynie stawiając żądanie, nie miała ani celu, ani potrzeby występować z myślą konferencji czy kongresu; zachowanie się Anglii było również dotąd bardziej obojętne, niż wyszukujące środki radzenia, jest więc więcej niż prawdopodobnem, że depesze, przypisujące Moskwie myśli kongresowe, czerpały swoje wiadomości z pewnego źródła. Z drugiej strony znowu, współcześność wiadomości o konferencjach i zastrzeżeniach co do przedmiotu ich obrad, świadczą że projekt i warunki z bliskich pochodzą źródeł, dopuszczenie zaś traktowania o ekwiwalencie tych praw pruskich, których nikt w Europie oprócz Prus nie przyznawał, świadczą że myśl konferencji pochodzi od najprzychylniejszego dla Prus pośredniczącem mocarstwami.

Razem więc z rozpoczęciem konferencyjnego okresu, przodowanie w pośredniczeniu wypada z rąk p. Beusta, który tak słabego, tak mizernego rzec można doznawał poparcia. Razem z tą chwilą usuwa się pośredniczenie z rąk, głównie w utrzymaniu pokoju interesowanych, z rąk bezinteresownych, bo pośredniczącemi krokami wiedeńskiego gabinetu żadna inna korzyść powodować nie mogła, oprócz ogólnej, nieokreślonej, podniesienia moralnego znaczenia, odegrania roli pierwszorzędnego mocarstwa.

Odtąd wszystko się zmienia. U stołu, przy którym mają obradować nad utrzymaniem europejskiego pokoju, zaczną się grupować sporne interesa. Choćby na konferencjach traktowano o kwestji luksemburgskiej, to polityka europejska w ogóle tak natężona, że wszystkich obradujących interesa bezpośrednio zostaną dotknięte.

Nie wiemy, jakie przyczyny powodować mogły cesarzem Napoleonem, gdy przyjmował propozycje konferencji londyńskiej. Prawdopodobnie szło mu i o okazanie swojej gotowości pokojowego zakończenia sporu, i o wystawę paryzką, i o spóźnione przygotowania wojenne, i inne, ważniejsze jeszcze względy zapewne również nim kierowały. Pewnem jest jednakże, że nadzieja uniknięcia wojny go skłoniła.

Mizerny spór luksemburgski stał się prawdziwą kwestją honoru Francji, jako pierwszorzędnego mocarstwa, kwestją życia dla dynastji, a twierdza Luksemburg, gdy raz o nią podniesioną została kwestja, stała się wyobrazicielką tego kamienia, jakim militarna instytucja, Prusy, przygniotła piersi Francji. Zmienić twierdzę pruską na straż ogólno-europejską, jak chcą Prusy i Moskwa, znaczy do tegoż samego nieznośnego stanu dodać szyderstwo jeszcze. Jeżli bowiem wypada komuś przystawić ścisłą straż w Europie, aby innych nie napastował, z pewnością innym potencjom, nie Francji. Gołosłownem zneutralizowaniem Luksemburgu Prusy się nie zadowolnią, i z ich punktu widzenia rzeczy zadowolnić nie mogą, bo przy dzisiejszych warunkach europejskich, taka neutralność nie ma żadnych gwarancyj.

Konferencje europejskie w Londynie, które składać się będą z Anglii, Austrji, Belgii, Francji, Holandji, Moskwy i Prus, jako mocarstw podpisanych na traktatach londyńskich z roku 1839, choć założono sobie ograniczyć ściśle do luksemburgskiego sporu, o tyle przynajmniej wyjdą po za niego, że zaczną się na nich grupować interesa mocarstw, udział biorących. Zaczną się grupować stosownie do względów, komu milsza Prus potęga, komu zależy zno-

Teatr krakowski.

Nareszcie i dziennik *Czas*, choć długo odwlekając, w fejletonie swym wyśpiewał, z nieudaną radością, requiem nad zgonem nieboszczki opery polskiej w Krakowie.

Czy jest się z czego cieszyć, i czy ta radość jest tak powszechną, jak autor artykułu tego zapewnia, o tem my, którzy także w Krakowie żyjemy, pozwalamy sobie wątpić.

Pociesza nas wprawdzie autor, że to było dziecko, w łonie matki nie donoszone, pączek, nie mający w sobie życia, a zatem upaść musiał; lecz to jakoś nie trafia do naszego przekonania.

Bo najprzód ziemia nasza, jak wiemy, nie jest tak niepłodną, aby same niedołęgi rodziła, a potem, wszyscy przecie wiedzą o tem, że każda szlachetna roślina, aby piękny owoc wydała, potrzebuje powietrza, starannej uprawy, pielęgnowania, i że przez nieumiejętność, niedbalstwo i opuszczenie ogrodnika, więdną najzdrowsze zarodki.

Dostało się przy tej sposobności i narodowościom, i cesarzowi Napoleonowi, i pobłażającej publiczności, i librecistom, i kompozytorom a mianowicie też „H a l c e".

Biedna ta nasza publiczność krakowska i Warszawianie, i znawcy i recenzenci tamtejsi, żeście za rzecz godną osądzili, słuchać i tak wysoko cenić te nędzne i nudne utwory, może tylko dla o d ś w i e ż e n i a u c z u ć! Ale zapewne się poprawicie, gdy usłyszycie nasze zdanie. Bo i czegoż się zachciewa, wam biedakom opery, która jest „przysmakiem dla królów, książąt i bogaczów wielkich miast stolecznych"!

Tymczasem po wszystkich rogach ulic naszego miasta widzimy porozlepiane afisze, świadczące, że w Krakowie, który nie jest ani stołecznem miastem królewskiem, ani nie liczy pomiędzy swymi mieszkańcami książąt i bogaczów, istnieje opera; wprawdzie nie narodowa, na którą jednak uczęszczają różnej narodowości lubownicy muzyki, tak jak uczęszczali na „Halkę" i „Paziów".

Mieliśmy i my naszą operę w Krakowie, bo byli tacy, którzy się o to starali. Ci zaś, którychby nudziła taka jaka była i być mogła, mogą się wynieść za granicę, a nie będziemy im przeszkadzać.

„Ależ opera pochłaniała cały swój dochód, a uszczuplając fundusze, zagrażała dramatowi i dramatowi-komedji, któren to ostatni jest szczytem dzisiejszej literatury zagranicznej i stanowi przyszłość naszej", a zatem opera winna mu ustąpić miejsca.

Nie godzi nam się wdzierać w tajniki budżetowe entrepryzy, lecz jeżeli, jak sam autor ubolewa, personal opery był tak ubogi, że składał się głównie „z p. Gruszczyńskiej i p. Niedzielskiego, z pana Niedzielskiego i pani Gruszczyńskiej", ale teatr na jej przedstawieniach był zawsze pełny: to któryż kiedy przedsiębiorca mógł się cieszyć lepszemi interesami? Sądzimy więc, że opera i dramat nietylko razem istnieć, ale nawet razem wspierać by się mogły, i że tu wina leży głównie w wadliwym planie entrepryzy, co bynajmniej nie usprawiedliwia bezwzględnego potępienia strony niewinnej.

Zato rozwija nam autor szeroko zasługi teraźniejszego przedsiębiorstwa w obeznawaniu publiczności z arcydziełami, dotąd niewidzianemi, mianowicie nowej szkoły francuzkiej, obiecując silne postanowienie tegoż iż wytrwa w dopełnieniu objawionego programatu, i wielkie ztąd dla nas korzyści.

Na nic by się nie zdało małoważyć lub ganić to, co jest rzeczywiście dobrem, i czem rzeczywiście entrepryza zasłużyła się, bo każden fałsz mści się na tym, który go podaje; pozwolimy sobie jednak zrobić kilka uwag.

Nie ubliżamy bynajmniej arcydziełom zagranicznym i wyborowym stukom żyjących tam autorów; chcielibyśmy, aby nietylko pojedyńczy, ale cały naród stanął na wysokości godnego i trafnego ich ocenienia; wierzymy w powinowactwo duchowe geniuszów różnych narodowości; ale przyzna zapewne sam autor, że im to bynajmniej nie przeszkadza, iż będąc arcydziełami, są greckiemi, angielskiemi, francuzkiemi lub niemieckiemi, i że tylko tam, gdzie się urodziły, tam się i wychowały, wzrosły i wybujały, a winne to klimatowi i rodzinnej uprawie. Nawet świetny geniusz Mickiewicza, w początkowych swych utworach nowy kierunek literatury i jej znakomitych przedstawicieli tak silnie odbijający, uplastycznił się dopiero i uwiecznił plonami, na rodzinnej ziemi zebranemi.

Czyli podane przez autora, a przyjęte przez przedsiębiorstwo środki przyczynią się do ukształcenia smaku publiczności naszej, poprawią piszących i stworzą nowych komedjo-pisarzy, na to nie zupełnie z nim zgadzamy się.

Autor sam wie zapewne, jakiemi drogami przychodziły i przychodzą dotąd narody do samodzielności i twórczości literackiej. Potrzeba rozbudzenia i rozwinięcia pewnych sił samorodnych, we wnętrzu ich leżących, i sprzyjających po temu okoliczności; i jeżeli wolne jest porównanie, potrzeba producentów i konsumentów, głodnych i nasycających.

Ztąd, w początkach zwłaszcza, wyradza się pewny monopol, gorącem zamiłowaniem tego co własne i narodowe, wywołany. Nie ma się nawet czemu dziwić, bo w sztukach i literaturze, obce, choćby najlepsze, nie może w żaden sposób posiadać tych wszystkich warunków podobania się, których, nie znając jeszcze doskonałych utworów własnych, samym instynktem wiedzeni wymagamy. Szlachetna to pycha, która chociaż jeszcze nic wielkiego nie dokonała, samem poczuciem się do wielkości przenosi swoje nad cudze, odpycha przymilenia a często i szyderstwa swoich i obcych! Taką drogą dochodziły wszystkie narody do tworzenia nawet arcydzieł, i dziś jeszcze nie można z pewnością powiedzieć, czy wiek Leona X., to jest spółcześni i poprzednicy stworzyli Rafaela i Michała Anioła i innych, czyli mistrze ci arcydziełami wywołali dobry smak i zamiłowanie w sztukach. Zapewne była to jakaś spółka z nieba natchnięta, a widzimy i dzisiaj, że spółki robią cuda. Autorowie z powołania znają zapewne wszystko, co w ich zawodzie godnem jest uwielbiania i zgłębiania, bo to ich rzecz i rzemiosło; i często obrazy, z czytania dzieł takich przed oczy wywołane, przewyższają pięknością swą obrazy z miernego przedstawienia wyniesione. Przeciwnie rzecz się ma z publicznością, do teatru uczęszczającą. Ta pozbawiona kierownictwa, olśniona nowością i nieraz rzeczywistemi zaletami, pochwałami dziennikarzy i zwykłą ludzką słabością popisywania się ze znawstwem tego, co ludzie wykształceńsi i fachowi pochwalają, traci powoli naturalny smak i rozsądek, zaczyna powątpiewać o własnych narodu siłach i wierzyć w fataliczną wyższość obcych. To samo widzimy na wszystkich prawie przebywających długo za granicą, losem lub możnością dogodzenia swej ciekawości i fantazji tam zaprowadzonych. Wszystkie narody rozbite, wychodzące z barbarzyństwa, na pół ucywilizowane, idąc za klasą rej wodzącą, oślepiał w początkach blask wyższości z zewnątrz bijący, i zachęcał do naśladowania. Naśladownictwo to rozciąga się, zacząwszy od języka, potraw, strojów, ubiorów aż do pojęć społecznych i politycznych. Lecz inne życie, przyrodzone, twórcze bije wciąż we wnętrznościach narodu i stacza skrycie walkę z temi objawami życia sztuką wywołanego, a reprezentantami jego nie są zwykle geniusze lub znakomitości krajowe, lecz ludzie zwyczajni, gorącego serca, szeroko na ojczystej niwie rozsiani. Gdy raz ta walka zaczęła się, wywołuje ona, zaciąga i zapala coraz więcej szermierzy, na własnych siłach opierających się, i trwa dłużej lub krócej, z lepszym lub gorszym skutkiem, według sił organicznych narodu. Otrząśnienie się z bałwochwalczej admiracji obczyzny, zapał do pracy i jej wspierania, jest pierwszym zwiastunem poczucia się na swych siłach i na swojej własnej godności, bez ubliżenia obcym.

Dopóki więc siły nasze żywotne będą tak słabe i nierozwinięte jak są rzeczywiście, dopóki drzewo nasze społeczeńskie nie rozrośnie się i nie rozramieni w silne i bujne konary, nie możemy myśleć o zbieraniu w obfitości słodkich jego owoców. Będą to tylko wyjątki, jak owe ogniste meteory wpośród nocy spadające, po których zapadnięciu pod horyzont, znowu ciemności ogarniają ziemię. Widzimy, w jakich to epokach i w jakich krajach kwitnął dramat i komedja, nie chciejmyż tego czego nie ma w naturze, aby rozwój jednego wyprzedzał drugie. Ta uwielbiana przez autora akcja, ta werwa dykcji, ta pełność życia narodu, objawiająca się we wszystkiem, w naukach, w przemyśle, sztuce i literaturze, niemogą mieć miejsca tam, gdzie wszystko w martwości i uspieniu, podobne jedno do drugiego. Łatwiej tam znaleźć materjał, koloryt, być podnieconym do artystycznego obrobienia, gdzie jest ciągłe i jawne ścieranie się opinii, ciągła gra namiętności i interesów, rozmaitość zdarzeń i wybitność charakterów, a dla pilnego dostrzegacza społeczeństwo wyrobione, swoboda i horyzont niezachmurzony. Wszakże, jak mówi nasze przysłowie, każdy Francuz rodzi się dobrym aktorem, łatwiej więc i o dobrych komedjo-pisarzy. Dramaturg i komedjo-pisarz, przybity do ziemi, na której się urodził, patrzy około siebie, lub cofa się wstecz w historję; rzeczywistość jest jego tłem i źródłem natchnienia. Nasi celniejsi pisarze i wieszcze, po przerwaniu wątku bytu narodowego, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego co zaszło, niezadowoleni z siebie i świata ich otaczającego, to fantazjowali w przeszłości, to pomijając teraźniejszość, fantazjowali w przyszłość; każdy według swego usposobienia i osobistego przekonania. Smutna teraźniejszość, nieustalone stosunki społeczne, życie przechodowe, nie mogły zachęcać do opisywania onych artystycznego. Wszystkie też nasze obrazy teraźniejszości, w których z małemi wyjątkami widać modelowanie zagranicy pod względem formy, stylu i treści, wyjąwszy to trochę, co jeszcze tchnie powietrzem rodzinnem, nie mogą wytrzymać porównania z celniejszemi tego samego rodzaju utworami za-

wu na istnieniu potężnej Francji w Europie. Pośredniczące zaś dotąd mocarstwa, nauczone przykładem również londyńskich w duńskiej sprawie konferencji, zechcą zapewne uniknąć powtórzenia europejskiego skandalu z r. 1864 i zawczasu pomyślą o wybraniu drogi swojego postępowania. Dla Austrji, pierwsza sposobność usunąć się z pod konsekwnncyi fatalnych wspólnego działania z Prusami w Szlezwiku — dla p. Beusta specjalnie, skończyła się krótka, uludna chwila, pełna cierni i przykrości, zabierania rozjemczego głosu w Europie, a nastaje druga, cięższa, podniesienia napowrót swojego znaczenia w Londynie, tak nadwerężonego przeszłemi konferencjami. Oto pierwsze, jak nam się wydaje, widoki, przy jakich ma się zebrać konferencja.

Przegląd polityczny.

Gazeta Lwowska pisze: Dowiadujemy się właśnie, że Wysokie ministerjum wyznań i oświecenia poruczyło wykłady austrjackiego prawa cywilnego w języku polskim na uniwersytecie lwowskim, habilitowanemu docentowi prywatnemu, dr. Ferdynandowi Źródłowskiemu. Tymczasową suplenturę wykładów polskich o procedurze sądowej cywilnej, poruczono tutejszemu adwokatowi krajowemu, dr. Maurycemu Kabathowi, który równocześnie rozpocznie także wykłady procedury w sprawach niespornych. Suplenturę wykładów w języku polskim austrjackiego prawa karnego i procedury karnej poruczyło Wysokie ministerjum adjunktowi lwowskiego sądu krajowego, dr. Feliksowi Gryzieckiemu. Wszystkie te wykłady rozpoczną się z letniem półroczem szkolnem 1867 r.

Wiadomość o przyjęciu konferencji, podana wczoraj telegrafem, wyprzedziła inne wszystkie z wczorajszej wieczornej poczty. Jedynie dzień zebrania konferencji nie jest jeszcze zupełnie pewny. W Wiedniu przypisują dyplomacji austrjackiej, a mianowicie panu Beustowi, inicjatywę i zręczne przeprowadzenie pośrednictwa. *Corespondenz* pisze z Wiednia, iż pan Beust przechyla się do zawarcia przymierza z Prusami, pod warunkiem wprowadzenia Austrji napowrót do Niemiec, arcyksiążę zaś Albrecht przeciwny ma być wszelkiemu łączeniu się z Prusami, a za przymierzem z Francją. Jakoś to nie bardzo brzmi prawdopodobnie, aby pan Beust popierał odnonowienie świętego przymierza przeciw Francji, lecz do tego prowadziłoby zbliżenie się do Prus, a arcyksiążę Albrecht aby był odnowieniu świętego potrójnego przymierza przeciwny!

Ale niema się nad tem co zastanawiać, skoro konferencje mają spór pokojowo załatwić. Austrji zależy najwięcej na utrzymaniu pokoju, więcej niż innym mocarstwom, największy i najżywszy udział w pośredniczeniu wzięła Austrja, a zapewne i na konferencji w tym samym kierunku występywać będzie.

Wolimy zwrócić się obecnie do spraw wewnętrznych.

Na porządku dziennym znajduje się obecnie sprawa chorwacka. Sejm zbierze się w tych dniach. Propozycje węgierskie będą mu przedłożone. W Wiedniu życzonoby sobie, aby sejm chorwacki przyjął *en bloc* propozycję węgierską. W tym celu zawezwano biskupa Strossmajera do Wiednia, aby go pozyskać dla tej sprawy. Z słowiańskich pism opozycyjnych wnosićby można, że sejm zagrzebski pod żadnym warunkiem nie przyjmie węgierskiego projektu. Z niemieckich zaś dzienników wnosić można, iż w Kroacji stronnictwo unionistów bierze górę i uzyska większość w sejmie. Kroaci dowolnością dotychczasową rządu, osobliwie w sprawie poboru wojskowego i usunięcia opornych urzędników, są bardzo do centralnego rządu zrażeni i coraz więcej przekonywać się mają, że pod opieką korony węgierskiej będą wprawdzie mieli mniej swobód, ale te co posiędą, będą rzeczywiście istniały, a nie na papierze. Dotąd była Kroacja prawdziwą łątewką polityczną, bez wszelkiej samodzielności. Rzucano i obracano ją na wszystkie strony, zbierano sejmy, zapadały uchwały wolnomyślne, ale od r. 1849 rządy były absolutne zawsze.

Węgierską gwardję przyboczną królewską już poczęto tworzyć. Dyplomem z d. 11. września 1760 Marja Teresa wprowadziła tę instytucję. Gwardja składa się z 120 ludzi. Tylko synowie węgierskich magnatów i szlachty mają do niej przystęp. Kapitanem gwardji musi być Węgier, który przysięga królowi na wierność. Komitaty mają prawo proponować synów szlachty i magnatów do gwardji, ale z żadnego komitatu nie powinno być więcej gwardzistów jak z innych. Gdy król lub kto z królewskiej rodziny udaje się na wojnę, gwardja przyboczna mu towarzyszy. Prosty gwardzista ma stopień podporucznika w armii. Kto chce, przenieść się może do armii, lub po kilku latach do służby cywilnej.

Zaprosiny moskiewskie na tak zwaną wystawę etnograficzną w m. Moskwie, zaczynają zwracać na siebie uwagę nietylko z tej, ale i z tamtej strony Litawy. Nie będzie to wystawa we właściwem znaczeniu tego słowa, bo kostiumy i zabytki starożytne, pofabrykowane na miejscu przez mistrzów moskiewskich, same przezsię nie będą miały żadnej wartości etnograficznej, ale będzie to raczej wystawa rodów sławiańskich, reprezentowanych przez fizjonomie, należące do tych kreatur, które bez mandatu stawią całe ludy pod protekcję carów niesłowiańskich. Dla większego zbiegowiska zapewniono tym osobistościom, od granic carstwa począwszy, wolny przejazd aż do Moskwy i napowrót, tudzież wolne pomieszkanie tamże, utrzymanie, wolny wstęp na bankiety, i zapewne wszelką swobodę języka w duchu carskim. Wystawa ma być otwartą d. 20. maja b. r., podług innych doniesień zaś w dzień Wielkiejnocy juliańskiej (28. b. m.). Z Chorwacji bardzo mało wybierało się indywiduów. Korespondent zagrzebski do *Pester Lloyda* donosi tylko o dwóch księżach, mających posady nauczycielskie. Z Wiednia wysełką indywiduów na wystawę słowiańską trudni się ks. Michał Rajewski, naczelny kapelan ambasady moskiewskiej. Koszta powyższe ponosi podobno, jak słychać— akademia petersburgska.

Pesti Naplo pisze o tej nowej komedji co następuje: „Jeżeli Palacky i Rieger z największym spokojem duszy wybierają się w drogę do Moskwy, a nawet z krajów węgierskiej korony kilku panów zapowiada tam swoje odwidziny — to jest to jawną oznaką, że ci panowie przekonani są o tolerancji tak rządu austrjackiego jak i węgierskiego, i nie boją się bynajmniej, aby ich podróży tamże czyniono jakie przeszkody, lub aby po swoim powrocie mogli dozuawać jakich nieprzyjemności. Zaprawdę nie byłoby nieszczęśliwszego pomysłu, jak gdyby rząd węgierski lub austrjacki chciał kłaść przeszkody umówionej schadzce pansławistycznej, gdyż wtedy jęki boleści żyjących pod berłem habsburgskim Słowian miałyby przynajmniej jaki taki płaszczyk usprawiedliwienia. Podziemnym zmowom ni tak ni owak nie możnaby zapobiedz; wolimy tedy, jeżeli takie rzeczy dzieją się wśród dnia białego, niż żeby się miały ukrywać w cieniach nocy.“

Correspondenz (pismo wychodzące w Pradze w miejsce *Politik*) donosi już jako rzecz niezawoduą, że następujący Czesi, po większej części posłowie sejmowi, udają się na wystawę etnograficzną do Moskwy: dr. Palacki, dr. Rieger, baron Villani, Erben, dr. Skrejszowski, dr. J. Palacki, dr. Czerny, Rank, Zeleny, Skrziwan, dr. Brużek, dr. Hamernik, Kolarz, Patera, Kubiszta, Em. Vavra. Pismo to donosi, że 30 pokojów przeznaczono dla pomieszczenia w Moskwie tych 16 panów.

Z Słowieńców i Polaków nikt nie jedzie na wystawę moskiewską. Trzej Słowieńcy, zapraszani osobiście, odpowiedzieli, że zajęci są własnego narodu sprawami. Z Polaków ani z Galicji ani z Poznańskiego nikt się tam nie udaje. Z Rusinów również z Galicji nikt nie jedzie, ale z Russkich w Galicji jedzie p. Gaławackoj i kilku młodszych.

W Wiedniu wyszła niedawno niemiecka broszura p. t. *Pojednanie z Węgrami, uważane ze stanowiska austrjackiego.* Główną jej treścią jest zestawienie konsekwencyj finansowych, wynikających z przyjęcia elaboratu sejmu węgierskiego. Broszura wykazuje, że w skutek przyjęcia tego elaboratu spadnie daleko większy ciężar podatkowy na kraje niewęgierskie, a osobliwie na Czechy i Niższą Austrję. Czytamy w tej broszurze: „Dla wyjaśnienia, jaką wartość ma trzecie ustępstwo węgierskie, tyczące się płacenia pewuej rocznej kwoty na takzwane wspólne wydatki, musimy przytoczyć niektóre cyfry:

Według budżetu z r. 1866 Węgry po odtrąceniu wydatków administracyjnych i tp. przyczyniały się do wydatków monarchii kwotą 88 milionów złr., podczas gdy kraje niewęgierskie (po odtrąceniu sum, pochodzących z podatku od kuponów i ze sprzedaży dóbr skarbowych) dostarczały skarbowi państwa 208 milionów. Stosunek ciężarów między krajami niewęgierskimi a węgierskimi był tedy jak 66·4 : 33·6.

Podług programu, postawionego w elaboracie, „kwota“ płacona przez Węgry, tyczyć się ma jedynie budżetu ministerstwa wojuy i spraw zewnętrznych. Według preliminarzu na r. 1867 budżety te wraz z przeszłoroczną nadwyżką rozchodu (14 milionów) wynoszą razem 97 milionów, na Węgry przypadłaby tedy według powyższego stosunku (66 : 33) w okrągłej liczbie suma 32 milionów.

Ogólna potrzeba państwa wynosi według budżetu na r. 1867	434 mil.
Wydatki zaległe z przeszł. roku .	51 „
Razem . . .	485 „
Od tego odtrącamy wydatki administracyjne i td. pojedyńczych gałęzi dochodu w sumie	102 „
Pozostaje . .	383 „
Z tej sumy na administrację krajową wypada w Węgrzech 27 milion.	
W krajach niewęgiersk. 66 „	
Razem . . .	93 „
Pozostaje tedy	290 „
na właściwe wspólne wydatki państwowe (dwór, dług państwa, reprezentacja dyplomatyczna i td.) Do tego wydatku przyczynią się Węgry sumą	32 „
Na kraje niewęgierskie spadnie tedy suma	258 milionów,

a więc 89% całego wydatku.

Włochy. Niezawisły dziennik włoski *Perseveranza* tak pisze o stanowisku Włoch wobec sporu francuzko-pruskiego: „Program, jaki sobie kraj w tej kwestji utworzył, jest bardzo prosty i logiczny. Radzą nam trzymać się absolutnej neutralności, i to tak dla potrzeby pokoju, jak dla naturalnego wstrętu przeciw wojnie czy to z Prusami, czy z Francją, które oba kraje dla nas niedawno były tak dobrymi sprzymierzeńcami. Zdawałoby się, iż stanowisko takie jest jasne, ale myliłby się mocno, ktoby mniemał, iż jest łatwe. Polityka neutralności korzystnie da się jedynie tym mocarstwom przeprowadzać, które albo dosyć są potężne, aby się nie obawiać zmian w terytorjalnych stosunkach Europy, albo za małe, aby w któremkolwiek z mocarstw pierwszorzędnych wzbudzić apetyt. Czy Włochy znajdują się w pierwszym lub w drugiem położeniu? Zaprawdę, byłoby to zarozumiałością mniemać, iż znajdnjemy się w pierwszem, a za wiele pokory, utrzzmywać iż to drugie jest naszem położeniem. W chwili gdy się traktuje sprawa luksemburgska, z większą więc obawą potrzeba nam, pisze *Perseveranza* oko wytężyć niż to zwykle czyni ten, co w każdym razie postanowił być neutralnym. Użyjmy wszystkich sił naszych, aby ta sprawa mogła być pokojowo załatwioną, ale rozważajmy zarazem pilnie skutki francuzko-pruskiej lub europejskiej wojny, i badajmy, które z możliwych następstw tej wojny zagrażałoby najwięcej naszym interesom“

Pisma jednak pruskie bardzo się obawiają, iż Włochy zawarły już przymierze z Francją. Król Wiktor Emanuel miał się zobowiązać do wystawienia armii 100.000 przeciw Prusom. Mianowicie ma ta armia pójść w pomoc Turcji i Austrji i trzymać na wodzy Moskwę, gdyby ta zamierzała uderzyć na Turcję.

Kronika.

— **Urzędnicy finansowi** w Węgrzech otrzymali niedawno od królewskiego ministra finansów, pana Lonyay, zawiadomienie, że ci z pomiędzy nich, którzy nie umieją całkiem dokładnie języka węgierskiego, mają się starać o przeniesienie do „Przedlitawii“, w czem cesarski minister finansów, p. Beke, obiecał im swoje względy. Gdy według wiedeńskich pojęć geograficznych Galicja leży także przed Litawą, więc mnóstwo urzędników finansowych, Czechów, Morawców, Szlązaków, a nawet Węgrów, stara się za pośrednictwem różnych protekcyj u pana Beke o przeniesienie do Galicji, gdzie według zatwierdzonego już przez Najjaśniejszego Pana projektu ma się najpierwej rozpocząć nowa organizacja urzędów i straży finansowej. Jeżeli nowy minister finansów okaże się równie skłonnym do uwzględnienia podobnych zabiegów, jak większa część jego poprzedników, to możemy być przygotowanymi na nowy najazd biurokratów *„von Draussen“*, mniej straszny, ale w skutkach swoich niemniej dla kraju szkodliwy, jak najazdy tatarskie. Spodziewamy się jednak, że znajdzie się w Wiedniu teraz może kto, co się o nas upomni, i że głos taki będzie więcej uwzględniony, niż wszystkie nasze dawniejsze skargi.

— **Poczta lwowska.** Pewnie w żadnem mieście prowincjonalnem stołecznem nie jest tak nieodpowiednio pocztą urządzona, jak obecnie we Lwowie.

I tak pociąg kolejowy z Wiednia przybywa o 9tej godzinie zrana do Lwowa, a listy, które ten pociąg przywozi, otrzymać można z poczty dopiero koło 12tej godziny w południe. Kilka jest przyczyn tego opóźnienia. Dawniej mały wózek pocztowy jednokonny czekał o 9tej godz. na dworcu kolejowym, brał szybko worki z listami i dziennikami, a furgon w pół godziny później przywoził przesyłki i pakiety. Teraz, dla oszczędności, zniesiono przywożenie listów wózkiem, a furgon pocztowy zabiera i listy, przybywają więc na pocztę z kolei listy i dzienniki o pół godziny później, gdyż tyle czasu potrzeba do odebrania i przeniesienia wszystkich przesyłek na kolei z wagonu na furgon.

Dawniej na dole, obok miejscowej ekspedycji listowej, był pokój, w którym przywiezione listy i dzienniki sortowano: jedne dla rozdania we Lwowie, drugie do przesłania dalej. Teraz windują się worki z listami na drugie piętro. Tam każdy list, i miejscowy, przepatrują i stemplują, przesortowawszy windują znowu na dół do ekspedycji miejscowej, gdzie znowu sortnją podług adresów, jak gdyby stemplowanie i sortowanie podług adresów razem odbywać się nie mogło. A że ta czynność oddana tylko jednemu nrzędnikowi, więc trwa to często i dwie godziny. Tak samo dzieje się i z dziennikami. Na pocztę o pół godziny później, jak dawniej, przywiezione, z dołu wynoszą na drugie piętro, tam sortnją raz, a potem znoszą znowu na dół i sortują drugi raz.

Takie opóźnianie wydawania listów jest bardzo przykre dla stron, osobliwie dla kupców, adwokatów i t. d. Dla nas zaś jest najprzykrzejsze, bo już żadnego użytku z listów porannych w Gazecie nczynić nie możemy, a z dzienników bardzo mały, gdyż znowu pocztowy urząd żąda, aby na 2½ godziny przed odejściem pociągu Gazety do przesyłki uporządkowane oddano mu, a przed godziną na każdą inną wozową pocztę! Usiłowaliśmy na pocztę tarnopolską, odchodzącą o 2giej godzinie, wygotować ekspedycję *Gazety Narodowej.* Gdyby o 10tej godzinie można mieć dzienniki z poczty, a do 1½ godziny przyjmowano do przesyłki, dałoby się to uskutecznić. Ale przy powolności naszej poczty trudną jest rzeczą. Gdyby przynajmniej o 3ciej godzinie odchodziła poczta tarnopolska!

Drngą niedogodnością są urzędnicy Niemcy przy urzędzie pocztowym, którzy przy pakowaniu wysyłek ciągle się mylą, biorąc podobne nazwiska miejscowości za toż same, z którego to powodu wędrują listy i paczki gazetowe z jednego końca Galicji na drugi. Ale w Wiedniu nie zważają na to. Znowu świeżo dwóch urzędników Niemców przysłano z Wiednia, a tu im po dwóch nrzędników tutejszych dodać musiano do pomocy, dla nieznajomości języka polskiego.

Daremne były dotąd upominania się, aby na pocztach tutejszych wydawano polskie kartki zwrotne, do jazdy i t. p. Przed kilku laty zabierano się do tego, kazano przełożyć formularze drukowane — ale dotąd ani na telegraficznych ani na pocztowych nie wprowadzono tego zarządzenia, — bo cóż począć wtedy z niemieckimi urzędnikami!

— **Z nad Strwiąża** dnia 26. kwietnia 1867. (*Autonomiczne gminy wiejskie*). Zewsząd odbieracie wiadomości to radujące się, to narzekające na nrządzenia autonomiczne, z powodu zachowania się gmin włościańskich. Ja także będę należeć do rzędu narzekających, równie z powodu zachowania się włościan jak i właściciel większych posiadłości i nowo urządzonych urzędów powiatowych, przed utworzeniem rad powiatowych stanowisko kontrolujące zająć mających.

I tak naprzód podnoszę okoliczność, iż dotąd w mojej okolicy ani dziesiąta część gmin niema, stósownie do ustawy, w radach gminnych niezbędnych pisarzy, którzyby potrafili prowadzić protokół posiedzeń rady i rejestrować zapadłe uchwały, jak to najwyraźniej §. 48 ustawy gminnej przepisuje.

Naczelnicy gmin i rady gminne pod względem organizacyjnym nic nie robią. Od czasu prawnej samodzielności niedano znaku życia czynnego. To wnosić muszę z tej okoliczności, iż będąc zastępcą właściciela większych posiadłości w trzech znaczniejszych gminach, dotąd ani mój mocodawca, ani ja nie byliśmy w myśl §. 4. ustawy gminnej na posiedzenia rady zawezwani, chociaż rada gminna już blisko trzy miesiące istnieje. A przecież stósownie do tego paragrafu, niewezwanie radnego — choćby tylko z głosem wirylnym, jaki właścicielom większych posiadłości przysłużą w moc §fu 16. ustawy gminnej — do rady gminy włościańskiej, pociąga za sobą, iż uchwały, w takiej nieformalnie zwołanej radzie zapadłe, są nieważne i będą prawnie za nieważne uważane. Lecz czyliż pod tym względem nie winni i więksi właściciele i ich zastępcy? Bezwątpienia ciąży i na nich wina nietroszczenia się o rady, w gminach odbywające się. Sądzą oni, że nie idąc na te rady, przekonają włościan o swej bezstronności i nienarzucaniu się, gdy przeciwnie ja już sam słyszałem wyrzekających włościan, że ich panowie zupełnie opuścili i nie wspierają ich swemi radami i funduszami. Nadto więksi właściciele i ich zastępcy, oprócz obowiązku sumienia i dobrze pojętego ducha obywatelskiego, światlejszem zdaniem doradczem na teraz oświecać, później uzyskawszy zaufanie włościan niejako kierować radą, mają własny interes materjalny, być uczestnikami rad gminnych, tam bowiem zapadają uchwały o wszelkich prestacjach i dodatkach na potrzeby gminne, które większych właścicieli, posiadających pustki rustykalne, obowiązywać będą. W wypadku więc nieuzasadnio-

---

granicznemi pisarzów tejże epoki. Ani też była to dla nas epoka filozoficznych rozmyślań, czerpiących w rozumie i religii wielkie prawdy, ważne dla wszystkich narodów i po wszystkie wieki, wymagających niczem niezamąconego spokoju duszy. Ztąd ów wstręt teraźniejszego pokolenia do poważnych studjów, brak ludzi wysokiego poglądu i hartu duszy. Dawni nasi pisarze, jak Kochanowski, Górnicki, Orzechowski, i jeszcze z epoki Stanisława Augusta, Krasicki, Węgierski i Trembecki, widać, jak pisząc patrzali na snujące się obok nich gwarliwe społeczeństwo i niemal z niem rozmawiali. Karpiński znowu, drażliwy i idealny, wpośród puszcz litewskich, ręką od pługa odłożoną przenosi na papier rozmowy ulubionego swego Sokratesa.

W takiem ogólnem rozstrojeniu, w tej trudnej i ciężkiej pracy tworzenia czegoś nowego w miejsce tego co minęło bezpowrotnie, najwięcej jeszcze i najprędzej jedna tylko muzyka, niezwiązana żadnemi stosunkami ziemskiemi, może choć w części zaspokoić ów głód duszy, pragnącej posiłku, a nawet po gościnnem jej przyjęciu, rozwinąć się u nas wysoko. Wszakże, nim jeszcze zrozumianym dla nas został język matki, kołysała nas, pieściła i uspakajała pierwsze nasze boleści. Czyż może być większy dowód jej potęgi duchowej nad ten, że ona jedna urągała zawsze bezkarnie i do rozpaczy przywodziła wszystkich gnębicieli pokrzywdzonej ludzkości? W ciemnych lochach więzienia, wpośród lodów Syberji, w cierpieniach wygnania, któż jest tą pocieszycielką w katuszach nędzy i tęsknocie? Nie męcząca długiemi wywodami ludzkiej wymowy, pochwyciwszy myśl główną, zostawiając śmiertelnym marne kłótnie o słowa, odbiega od nich skwapliwie i jak skowronek, wzbijając się pod niebiosa, wydzwania ztamtąd spracowanemu gospodarzowi zachwycające melodje. Takiem było jej powołanie i zasługi od czasu Orfeusza, i litować się tylko należy nad tym, kto w życiu swojem nie doznał na sobie tajemnicy wpływu jej potęgi. — Muzyka potrafi rozweselić smutkiem zasępione czoło, zasmucić i rozczulić aż do łez, lecz dziwna rzecz, że w tym smutku i rozczuleniu czujesz ulgę, a nie czujesz goryczy; oburzenie jej nawet jest szlachetne, lecz chociażby chciała, nie potrafi się obrazić, ani pogniewać, ani zgorszyć. Odrodzenie się więc jej, po długiej przerwie, pojawienie się w niedługim odstępie czasu kilku prawdziwych talentów, cenionych nawet za granicą, było dla nas miłą niespodzianką, której źródła, jak wielu rzeczy na tym świecie, nikt nie odgadnie. Gdybyśmy ją wpośród siebie gościnnie przyjęli, przed nieprzyjaciołmi i obojętnymi bronili, przybyło by nam w tych niezbyt rozkosznych czasach jedno więcej zadowolenie i pociecha, wypoczynki nasze byłyby i słodkie i zajmujące; — mając to co nam się należy, dysertacje nasze nie przybierałyby charakteru jednostronności, nie potrzebowalibyśmy może wówczas usprawiedliwiać komedjo-pisarzów z przekraczań granic przyzwoitości i czystości obyczajów, uważać je niemal za warunki i zaletę, a pod względem metody wpajania cnoty i obyczajności, odwoływać się do pism św. Augustyna i autora „księgi o naśladowaniu“, którzy przecież wszelkiej okazji zgorszenia, zkądkolwiek ono pochodzi, jak ognia unikać nakazywali. Dla nas to systematyczne rozkiełzanie języka, dla przypodobania się publiczności — trąci pogaństwem lub karczemnością.

Takie myśli nasunęło nam przeczytanie fejletonu *Czasu*, oznajmiającego nam przyszły program przedstawiać się mających sztuk, z wyraźnem wyłączeniem opery. Cóż takiego przewiniła i czem sobie na tę niełaskę zasłużyła ta, która ogólnie wziąwszy, jeśli nie więcej, to pewnie nie mniej niż dotychczasowe dramata i komedje dla sceny narodowej się zasłużyła? Gdzież są ci lubownicy i gorliwi słuchacze, gdy jeszcze żyła, by przynajmniej jeden ujął się za opuszczoną? — lub miałżeby ten okazywany zapał i oklaski być fałszem i udaniem? Bynajmniej! Fałsz i udanie mogą mieć tylko miejsce dla jakichś korzyści, których tu w żaden sposób wykryć nie można. Przyczyną prawdziwą tego milczenia jest lenistwo i strach przed powagą, które szczególniej u nas powstrzymują często objaw najszlachetniejszych uczuć. Lecz lenistwo jest grzechem przed sobą i społecznością, a bojaźń powagi jest tchórzostwem przed tymi, którzy przecież wszystkich rozumów nie pojedli. Obrona nasza może być słaba i daremna, ale z całą otwartością przyznajemy się, że nas do tego powodowała litość nad biedną, sponiewieraną jedną z cór Apolina, którą autor artykułu, ujęty wdziękami jakiejś innej, dotąd nam nieznanej, dla usunięcia jej współzawodniczki, ze świątyni Melpomeny tak niegrzecznie wyprosił, nie robiąc jej nawet nadziei uprzejmiejszego kiedyś przyjęcia. My, Krakowianie, nie jesteśmy tak niegościnni, i radzibyśmy aby obie siostry, upodobawszy sobie u nas, żyły z sobą w zgodzie i w harmonii. Przysłowie mówi, że człowiek wiele może gdy chce, cóż dopiero, jeżeli chce wielu — możeby też, gdyby ktoś serdecznie się tem zajął, stać nas było choć na skromne obydwóch pomieszczenie.

A.

nej potrzeby lub niesłusznego wymiaru prestacji i dodatków, radni z głosem wirylnym profitować mogą z przysługującego im w §. 80 ustawy gminnej zastrzeżonego prawa w radzie gminy swym jednym głosem zasystowania egzekucji takiej uchwały i odwołania się od niej do rady powiatowej. Gdy więc nie obowiązek prawego, dobra ogółu pragnącego obywatela kraju, to własny interes wymaga, aby radni z głosem wirylnym nie zaniedbywali uczestnictwa w radach gminnych.

Tak, jak właściciele większych posiadłości i ich zastępcy nietroszczą się co robią rady gmin włościańskich, tak też i gminy wiejskie nie pełnią obowiązków, ustawą gminną im wskazanych. To co codziennie i najwięcej podpada w oczy, jest obowiązek wykonywania przez urzęda gmin włościańskich policji polnej i miejscowej. Cóż robią pod tym względem gminy wiejskie? Poprostu — nic. Jak bywało dawniej, tak się dzieje i taraz. Od szkodników polnych ani się obegnać. Straży nocnych albo całkiem nie ma, albo jeśli są, to przez noc całą śpią pod kościołem lub cerkwią, a gdzie tych niema, pod karczmą. Włóczęgów i ubogich swoich i obcych legiony, jak gdyby na przedrzeźnianie się §. 35. ustawy gminnej. Drogi i mosty całkiem zaniedbane.

Zapytacie zapewne: Ale cóż robią nowoutworzone polityczne urzęda powiatowe, respective doborowi urzędnicy tych urzędów? Oto przyznaję się wam, że od czasu najnowszej organizacji jeszcze żadnego politycznego urzędnika powiatowego nie widzieliśmy na wsi; i niema co mówić, takby być powinno przy autonomii, ale chyba wtedy, gdy już duch autonomii przejdzie niejako w krew populacji; ale pokąd gminy nie są przeniknięte duchem autonomicznym i dokładnie z ustawą gminną i ztąd wypływającemi obowiązkami obeznane, pokąd nie złożą fatalnych uprzedzeń, że co radny z głosem wirylnym w radzie mówi — nie mówi dla dobra ogółu, ale mówi on tylko dla dobra własnego swego partykularnego interesu, to dobrochętna opieka urzędów powiatowych *), ograniczając się bez wszelkiego nacisku na głosie szczerym, pouczająco doradczym w duchu autonomii i tylko tak długo, pokąd rady powiatowe nie zostaną ukonstytuowane, niemniej pilne kontrolowanie działań gmin co do policji miejscowej, nieochybnie zbawienne wywarłoby skutki. Lecz aby kontrola pod względem policji była sprężystą i skuteczną, potrzeba, aby urzędnicy polityczni powiatowi od czasu do czasu przejeżdżali się w powiecie, i o stanie rzeczy przekonywali się na miejscu — zaś co do rad gminnych i zapadłych uchwał, tudzież co do tych okoliczności, ażali rady i uchwały gminne należycie protokołowane bywają przez uzdolnionego, stale ustanowionego pisarza gminnego i ażali nie przekraczają ustaw, toć urząd powiatowy, odbywając co tygodnia z naczelnikami gmin posiedzenia (takzwane amtstagi), rozporządzić może w moc §u 104, ustawy gminnej, ażeby naczelnicy gminni łącznie ze swymi pisarzami przynosili na te posiedzenia protokoła czynności urzędu i rady gminy, z których niejednokrotnie znajdzie urząd powiatowy sposobność naprzód przekonania się, czyli urząd gminy pełni swój urząd w granicach ustaw, dalej pouczania w razie zaszłych zdrożności od ustaw, a nakoniec zasystosowania ze stanowiska swej władzy uchwał, wykraczających przeciw ustawom w myśl §. 105 i 106 ustawy gminnej.

Przedewszystkiem atoli zająć się powinny urzęda powiatowe tem, aby gminy zaopatrzyły się w celowi odpowiednich pisarzy. Tu wpływ urzędów powiatowych na teraz jest koniecznym. Pojął to dobrze któryś z panów naczelników powiatowych, o którym przed kilkoma dniami wspomniała *Gazeta Narod.*, a który nie przypuścił do przyjęcia w gminie żadnego pisarza, którego poprzednio nie wyegzaminował, ażali sprosta przyjętemu obowiązkowi. To widocznie był obywatel-naczelnik, a do takich gorąco wzdychać powinniśmy.

Powyższe uwagi zrobiłem wprawdzie w duchu obowiązującej dziś ustawy gminnej, ale rzeczywisty powód do narzekań daje i wiecznie dawać będzie sama ta niestety, przez sejm uchwalona niepraktyczna ustawa; dziś bowiem jasno daje się widzieć, jak na dłoni, że bez urządzenia gmin zbiorowych, urządzenia autonomiczne gmin częścią z braku inteligencji, a częścią z braku funduszów wiecznie chromieć będą.

— (*B.O.*) **Teatr stanisławowski.** Zapowiedziane na sobotę przedstawienie komedji Paulina Stachurskiego p. t. *Chwasty*, nie przyszło do skutku z powodu słabości p. Lisikiewiczowej; natomiast odegrano w Stanisławowie w dniu tym komedję A. Fredry p. t. *Nikt mnie nie zna* i komedję Walerego Łozińskiego p. t. *Niebezpieczny człowiek*, zakończyła zaś przedstawienie improwizacja dramatyczna p. t. *Belka*, w której to sztuce szczególniej grę p. Derynga (obłąkanego aktora) podnieść nam wypada.

W niedzielę dnia 28. kwietnia grano *Gabryelę*, komedjo-dramat pięcioaktowy Emila Augiera w tłumaczeniu Walerjana Kalinki.

W komedji tej zasługuje na podniesienie gra p. Kalicińskiego (Juljana), który pojął i przeprowadził rolę swoją od początku sztuki aż do połowy piątego aktu nadzwyczaj znakomicie, dopiero w drugiej połowie ostatniego aktu wypadł on nieco z roli, a to przez sposób, w jakim cały długi dyalog swój z Gabryelą i Stefanem wygłosił, gdyż w deklamacji tej brakło tego tła, na którem wszystkie słowa Juljana odbijać się powinny. Juljan peroruje na pozór zimno, lecz z pod tych zimnych słów powinna się przebijać jego wewnętrzna walka, jego boleść, że kobieta, która jest przedmiotem jego słów, jest jego własną żoną. Tej strony jednak w tym ostatnim dyalogu nieuwydatnił p. Kaliciński należycie, chociaż mimo tego, jak powiedzieliśmy, grał aż do tego dyalogu bardzo znakomicie, bez zarzutu.

P. Słotwińska (Gabryela) grała tą razą nieporównanie lepiej, jak w poprzednich dramatach, najlepiej zaś powiódł się jej akt czwarty. W akcie piątym za to niedorównała swojej arcy-trudnej wtedy roli, lecz nie dziwmy się temu, Gabryela w akcie piątym może być dobrze odegrana tylko przez bardzo rutynowaną i bardzo znakomitą artystkę.

P. Czyczkiewicz (Tramponel) grał wcale dobrze, znać po nim talent i pracę, lecz znać także i młodego artystę, który nie włada jeszcze wszystkiemi tajemnicami sztuki i niewłaściwie czasem gestykuluje swoją twarzą.

P. Wolański (Stefan) wystąpił znowu z przesadzonemi ruchami. Jak poprzednio już raz o tem powiedzieliśmy, manieruje się p. Wolański widocznie i gra wszystkich kochanków w jednakowy sposób. Wymuszane zaś takie ruchy osłabiają efekt najlepszej deklamacji.

We wtorek dnia 30. kwietnia występuje po raz pierwszy u nas znakomity gość nasz, pani Aszpergerowa w roli Marji Stuart Słowackiego. Występy jej będzie szedł, napływ po bilety ogromny. Widzieliśmy wiele osób, które formalnie desperują, żeby dla braku biletów nie były pozbawione widzenia sławnej artystki.

— **Ze Sokala** dnia 16. kwietnia. Korespondencja ze Sokala, w dodatku do nr. 87 *Gazety Narodowej* umieszczona, przytacza przy sprawozdaniu o wyborach zwierzchności gminnej, okoliczności błędnie pojęte, poczuwam się więc do obowiązku sprostowania tychże.

Mianowicie, jeżeli ksiądz kanonik Ciepanowski wobec zebranej już rady gminnej, wybory zwierzchności na czas krótki odroczyć usiłował, to w skutek żadnych pobudek stronniczych, tylko takich, którym słuszności odmówić niepodobna. Jeżeli szkoły i członkowie c. k. sądu powiatowego niebyli na nabożeństwie obecnymi, to z tej prostej przyczyny, że ich o odprawić się mającem nabożeństwie nie uwiadomiono.

— **Nowe armatki francuzkie.** Wspomnialiśmy już raz o armatce, wynalezionej przez pułkownika p. Martin de Brèttes, o której dzienniki opowiadają prawdziwe cuda. Mamy też nieco prawdy w tych, zwykle bardzo przesadzonych albo niedokładnych doniesieniach, bo wynalezione ostatnio prawdy w tym wynalazku powtarzają się ciągle. Działo p. Martin składać się ma z przeszło 25 rur, z których każdą zamówiono w innej fabryce, żeby prędzej zaopatrzyć armię w nową broń morderczą. Strzał kartaczowy z takiego działa w odległości 1800 do 2000 metrów, a więc około ćwierć mili, może, jak twierdzą, powalić o ziemię cały batalion piechoty, a podobno strzałów działo ma wypalić 40—50 w minucie. Tym sposobem jeden tylko artylerzysta, osłonięty od strzałów nieprzyjacielskich, mógłby w przeciągu godziny wystrzelać co do nogi całą armię północno-niemieckiego Związku i sprzymierzone z nim wojska bawarskie i badeńskie. Powtarzamy, że doniesienia o skuteczności i donośności nowej armatki, są niezmiernie przesadzone. Prawdą zdaje się być to tylko, że armatka ta strzela kartaczami w odległości dwa i trzy razy większej, aniżeli wszystkie znane dotychczas działa, że potrzebuje nader mało ludzi do swojej usługi, i daje się łatwo transportować, jakoteż to, że panu Martin udało się wynaleźć poprawny przyrząd celowniczy, który ułatwia szybkie strzelanie z działa.

— **Komitet towarzystwa technicznego** ma zaszczyt prosić członków na posiedzenie, które się odbędzie w zwykłej godzinie dnia 4. maja w sali ratuszowej.

* **Jutro** dnia 1. maja b. r., jako w siódmą rocznicę rozpoczęcia czynności krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, odprawione będzie **uroczyste nabożeństwo dziękczynne** w tutejszym kościele OO. bernardynów o godzinie 10tej zrana.

*) W tem miejscu słyszę zewsząd wyrazy oburzenia i zgrozy „o! to retrograd przyjaciel biurokracji, nie mający wyobrażenia o autonomii!!!“ Nie, moi panowie. Ani do pierwszego, ani do drugiego, ani do trzeciego nie przyznaję się, ale mam to silne przekonanie, iż z wyboru naszego namiestnika dziś już nie powinniśmy mieć urzędników z pojęciami, dawniej popłacającemi. Tacy w kraju, rządzącym się autonomią, nie mieliby przyszłości ani awansu, do czego przecież każdy urzędnik wzdycha. W kraju autonomicznym tylko urzędnik z poczuciem obywatela kraju ma przyszłość. Urzędnicy innego przekonania prędzej czy później potracą swe posady, bo sądzę, iż dla Galicji już ten czas przeminął, aby urzędnicy byli przejęci zasadą, że stoją nad i poza narodem, nad którym wykonują władzę, i że głównem ich zadaniem jest rzucać ziarna niezgody pomiędzy różne warstwy ludności, albo wyłącznie protegować jedną warstwę ludności na koszt drugiej.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 30. kwietnia.

Prusy w zasadzie przyjęły konferencję, w zasadzie przyjęły za podstawę konferencji cofnięcie załogi pruskiej, i w zasadzie zgadzają się na rewizję traktatów z r. 1815 i 1839. Lecz *Pays* donosi, czego wczoraj nie telegrafowano, że Prusy przed zebraniem się konferencji mają opuścić twierdzę Luksemburg. To wygląda jakoś nieprawdopodobnie. W ogóle w sprawie tej wiele jest jeszcze stron ciemnych. Co innego francuzkie dzienniki podają za przyjętą podstawę konferencji a co innego pruskie i austrjackie. Przynajmniej w jednym kardynalnym punkcie jest różnica. Francuzkie piszą, iż konferencja ma odbyć rewizję traktatów z r. 1815 i 1839, gdyż te traktaty mają być zupełnie zniesione co do Luksemburgu, a pruskie kładą nacisk, iż mocarstwa mają wziąść na siebie gwarancję neutralności Luksemburgu. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża, że kwestja gwarancji europejskiej napotykać będzie na wielkie trudności, że Anglia jest przeciwną wzięciu takiej gwarancji, na siebie. Że Francja podobnej gwarancji przeciw niej wymierzonej, nie przyjmie, to rzecz niewątpliwa.

Berliński korespondent do *Kölnische Ztg.* inaczej jeszcze stawia całą kwestję. Francja żądać ma, aby wszystkie postanowienia traktatów z r. 1815 co do Luksemburga zostały zniesione. Pod tym tylko warunkiem Francja zrzecze się praw swych do Luksemburga, nabytych od króla hollenderskiego. Prusy zaś przeciwne są tak postawionej kwestji, i żądają, aby traktaty z r. 1815 co do Luksemburga zastąpiono nową gwarancją z r. 1815, pod którym warunkiem gotowe są do opuszczenia Luksemburgu. A więc chociaż cofnięcie załogi i rewizję traktatów przyjęto tak w Paryżu jak w Berlinie za podstawę, to stanowiska obu mocarstw wobec siebie w niczem się prawie nie zmieniły.

Elaborat węgierski, tyczący się spraw wspólnych był ostatniemi czasy przedmiotem gruntownych obrad ministerstwa w Peszcie. Chodziło o kodyfikację tego elaboratu. Zamiarem węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości, któremu przekazano pracę kodyfikacji, ma być przedłożenie tego elaboratu sejmowi, który będzie zwołany najdalej 6. lub 8. maja. Skoro tym sposobem elaborat zamieni się w ustawę, przedłożony będzie jako pierwszy przedmiot do sankcji koronowanemu królowi Węgier.

Z Paryża telegrafują do starej *Presse* dnia 28. b. m.: Prusy przyjmują projekt konferencji na podstawie neutralizacji Luksemburgu, ale dyplomacja ich czyni usiłowania, by ewakuacja twierdzy nastąpiła dopiero po uznaniu neutralności całego terytorjum luksemburgskiego. To samo telegrafują z Londynu z tym dodatkiem, że Prusy przyjmując projekt konferencji, nie zgadzają się z góry na zneutralizowanie i ewakuację, jakoteż zniesienie fortyfikacyj luksemburgskich, ale oświadczają gotowość uczynić to na żądanie konferencji, skoro będzie dana gwarancja europejska.

Z Wiednia do Londynu, a z Londynu napowrót do Wiednia przyniosło biuro telegraficzne Reutera wiadomość, że Francja przystępuje do konferencji na podstawie neutralizacji Luksemburgu.

Berlińska *Börsen Ztg.* donosi, że w sferach pruskich uważają porozumienie za możliwe, na następujących podstawach:

Zneutralizowanie Hollandji i Luksemburgu.

Opróżnienie i zburzenie twierdzy, lecz dopiero po utworzeniu wielkiego obwarowanego obozu w Trewirze lub Sarrelouis. Hollandja będzie musiała ponieść część kosztów.

Patrie powiada, że podstawą konferencji jest ewakuacja twierdzy Luksemburg i uregulowanie stosunków tego kraju, za pomocą rewizji traktatów z r. 1815 i 1839.

Pays twierdzi, że przyjęty przez p. Bismarka projekt zebrania konferencji opiera się na podstawie poprzedniej ewakuacji twierdzy Luksemburgskiej ze strony Prusaków.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi dziennikowi temu dnia 28. bm.: Mimo wszelkich pokojowych i kongresowych pogłosek, wszelkich nadziei giełd europejskich i uspakajającego artykułu, udzielonego dziennikom z tutejszego bióra prasowego, — nie wierzą tutaj w dobrze poinformowanych kołach w utrzymanie pokoju, lub w ustępstwa stron spornych; uważają przeciwnie sytuację za groźną i mniemają, że właśnie kongres lub konferencja bezpośrednio do wojny poprowadzi, gdyż na niej nastąpią obopólne oskarżania się między Prusami a Francją, a wymianę not dyplomatycznych zakończy jak zwykle — ultimatum.

Nordd. Allg. Ztg. z dnia 28. b. m. powiada: Jeżeli wnioski pośredniczące opierają się na zneutralizowaniu Luksemburga i na zniesieniu fortyfikacji, to trudno pojąć, jakim sposobem ta ostatnia operacja da się doprowadzić do skutku, bo znaczenie twierdzy Luksemburg polega głównie na silnej z natury pozycji, której sztuczne środki z gruntu zmienić nie zdołają.

Według dziennika *Times*, znajdowała wiarę w finansowych kołach Londynu pogłoska, że między Francją i Włochami zawarte jest przymierze, i że Francja w razie potrzeby udzieli Włochom pożyczki w sumie 24 milionów funtów szterlingów.

Neue fr. Presse zbiera skrzętnie wszystkie wiadomości, które brzmią korzystnie dla Prus. I tak donosi ten dziennik, że Bismark widział się z Gorczakowem, i że przyszło między nimi do porozumienia. Moskwa w razie wojny ma trzymać Austrję w szachu, i w nagrodę za to otrzyma Galicję. *N. fr. Presse* dodaje w tym miejscu lojalny znak zapytania, i powiada, że doniesienia te brzmią bardzo awanturniczo. Miano więc uchwalić wystawienie czterech korpusów moskiewskich u granicy austrjackiej. — *Times'owi* opowiadają, że książę Metternich oświadczył Napoleonowi III., iż Austrja nie pójdzie nigdy razem z odwiecznym wrogiem Niemiec. Wiedeńska *Presse* przypomina, jak przyjaźnemi są stosunki księcia z dworem francuzkim, i wykazuje ztąd niedorzeczność tego doniesienia organu londyńskiej City.

Z Hamburga postarała się *N. fr. Presse* o wiadomość, że Zjednoczone Stany śledzą pilnie bieg procesu o statek „Tornado“, by mogły w Francji samej skonstatować, że w razie wojny nawet, wolno im sprzedawać Prusakom statki wojenne.

Wanderer otrzymał znowu doniesienia z Berlina, które brzmią bardzo wojowniczo. Telegrafują bowiem pod dniem 28. b. m. do tego pisma, że w stolicy pruskiej utrzymuje się uporczywie pogłoska o blizkiej mobilizacji korpusu gwardji, jako też 7., 8., i 9. korpusów armii pruskiej.

Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Paryża, że tamtejsze fortyfikacje uzbrajają i że deputacja z Alzacji prosi o pozwolenie formowania korpusów ochotniczych. W urzędowych kołach panuje usposobienie wojenne.

Omer-Pasza rozpoczął według doniesień z Carogrodu, noszących datę 27. b. m., operacje swoje przeciw Sfakiotom.

Do Marsylii przybył d. 28. bm. król grecki, Jerzy, i udał się natychmiast w dalszą podróż do Paryża.

W Madrycie udzielono amnestję żołnierzom i kapralom skompromitowanym w powstaniach styczniowym i czerwcowym 1866. Dano termin 30-dniowy do przyjmowania amnestji.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 30. kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* powiada: Z powodu wszczynającej się kwestji luksemburgskiej, musiał rząd przedsiębrać środki ostrożności. Pokojowe wiadomości skłoniły cesarza, aby żadnych nowych nie wydawać rozporządzeń. Urlopnicy, którzy mieli być zwołani, pozostaną w domu.

Paryż d. 30. kwietnia. Wczorajsza wieczorna *France* powiada, że minimum koncesyj ze strony Prus, jest opróżnienie Luksemburga. Postawa Prus powinna okazać, czy chcą lojalnego pokoju, a to przez przystąpienie do warunków, bez których wojna jest nieuniknioną. Prusom nie wolno grać w grę podwójną i przyjmować kongres, żywiąc zarazem skryte myśli.

Berlin d. 29. kwietnia. Sejm pruski został otworzony mową królewską, która się kończy mowiąc, ›lud niemiecki, silny jednością, może pozostawać bez obaw o przyszłe wypadki.›

Do dzisiejszego numeru dołącza się sprawozdanie o kąpielach truskawieckich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprzedaż prawa propinacji w dobrach kameralnych. Dziennik ogłoszeń rządowych zawiera znowu dwa uwiadomienia licytacyjne. Urząd kameralny w Delatynie sprzedaje dnia 22. maja b. r. prawo propinacji z karczmami w Delatynie z przyległościami Horysz i Szewelówka, w Zaryce, Łuku, Dorze i Jaremczach, Jamnie, Osławie białym i czarnym, Potoku czarnym, Łanczynie, Dobrotowie, Sadzawce, Łojowie i Krasnej. Ogólna cena propinacji w tych miejscowościach jest 140.277 złr. Rozdzielono te miejscowości na 6 sekcyj; pierwsza sekcja obejmująca Delatyn, Zarykę i Łuh, oszacowana na 44.846 złr.; druga sekcja Dorę, Jaremcze, Jamnę, 11.311 złr.; trzecia sekcja obejmuje oba Osławy i Potok czarny, oszacowana jest 27.015 złr.; czwarta sekcja Łanczyn, Dobrotów i Sadzawka 42.000 złr.; piątą sekcję stanowi Łojowa o cenię 4.152 złr.; szóstą nakoniec Krasna 10.953 złr. — Urząd kameralny w Rosulnie przyjmuje do dnia 14. maja oferty na kupno prawa propinacji w Sołotwinie, Zarzeczu, Manasterczanach, Rakowcu, Krzywcu, Jabłonce, Bogrówce, Krzyczce, Porohach z Hutą, Markowie, Babczach, Maniawie, Bitkowie, Rosulnie, Bani, Kosmaczu, Dźwiniaczu, Głęboce, Chmielówce i Hlebówce. Sprzedaż odbędzie się 10 sekcjami za ogólna cenę 101.204 złr.

(*F*) **Wiedeń** d. 27. kwietnia. Br. Hock wyjechał dziś do Berlina, celem zakończenia układów o zwolnieniu Austrji od związkowego traktatu monetarnego.

W sprawie zniesienia monopolu tytoniowego słychać dzisiaj znowu, że rząd myśli na serjo zastąpić dochody z tego monopolu zaprowadzeniem całej serji podatków, a mianowicie podatku od produkcji liści tytoniowych, od fabrykacji tytoniu, cygar i tabaki, tudzież od handlu temi artykułami.

Przy zbliżającem się walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej, Rada zawiadowcza wydała sprawozdanie za rok 1866, które obejmuje 4miesięczny okres ruchu na tejże kolei, ponieważ, jak wiadomo, cała przestrzeń 35milowa na dniu 1. września 1866 została oddaną do użytku publicznego. Dochody w tym okresie wynosiły 454.382 złr., wydatki na prowadzenie kolei 266.040 złr., a więc nadwyżka dochodów 188.342 złr. Koszta ruchu wynoszą 58·54 % dochodu, który to rezultat można uważać za dość zadowalniający. **Kapitał** akcyjny wynosił dnia 31. grudnia 1866 roku 12,333.350 złr., a mianowicie 61.010 akcyj jest całkowicie wpłaconych; 1490 sztuk akcyj jest tylko po części wpłaconych. Obligacyj pierwszorzędnych wydano dotychczas za 11,325.300 złr. Rachunek budowlany wynosi 23,517.669 złr. Za 4 miesiące, od września do końca grudnia, wypada na opłatę 5%wych odsetków od kapitału zakładowego w srebrze 408.541 złr. 67 kr., na amortyzację 6.866 złr. 67 kr., na dywidendy akcyjne 84.591 złr. 66 kr., razem 500.000 złr. Nadwyżka dochodów: 188.342 złr. reprezentuje w srebrze kwotę 143.498 złr., pokazuje się tedy, że skarb państwa musi zaliczyć Towarzystwu 356.501 złr. 25 kr. w. a.

Dodatek ażjowy do należytości za telegramy, przesyłane z państwa austrjackiego w obręb państw zaeuropejskich, które nie przystąpiły do traktatu telegraficznego paryzkiego z dnia 17. maja 1865, wyznaczono na miesiąc maj w ilości 28%.

Interesa na dzisiejszej giełdzie zbożowej były bardzo ożywione. W ciągu tygodnia ceny zboża na stacjach pierwszorzędnych podskoczyły były, ale ku końcu nastąpiło znowu obniżenie, jednak nie wpłynęło wcale na stosunek cen, jakie się okazały dziś na giełdzie. Tranzakcje w pszenicy wyniosły 25.000; płacono je po cenach zeszło-tygodniowych. Natomiast jęczmień podrożał o 10, owies o 15, kukurudza o 5—10 kr. na mierzycy. Notowano: pszenicę 85—89funt. po 7.35 ab Raba, węgierską nadcisańską nawet po 7.45 ab Raba, 89fnt. zaś po 7.50. Kukurudza 83funt. 4.35 transito. Owies 70—71 funt. 3.90—4.10 ab Wiedeń, owies węgierski 43—45fnt. 2.45—2.50, 44—46 fnt. 2.54—2.60, 47—48fnt. 2.63—2.66, 49 funt. 2.70 transito.

Ceny mąki podniosły się znowu o ¼ złr. na cetnarze. Za cetnar cesarskiej i grysikowej płacili po 14½—15½, piekarskiej przedniej nr. I. 13½—14½, muntowej nr. II. 12¼—13¼, bułkowej nr. III. 10¼—11¼, bułkowej nr. IV. 9¼—10¼, pośledniej nr. V. 8¼—9¼, żytniej nr. 0 10¼—11¼, białej nr. I. 9¼—10¼, ciemnej nr. II. 8 — 9 złr. wraz z opłatą konsumcyjną.

Na targu wołowym było dziś z Galicji 324, z Węgier 995, z innych prowincyj 81, razem 1400 sztuk bydła rzeźnego wagi 510 do 630 funtów. Rozprzedano prawie wszystko, bo tylko 4 sztuki pozostały w ręku sprzedających, cena 1 cetnara 24—27½, 1 sztuki 139—177 złr.

Nierogacizny tucznej rozkupiono tego targu 570 sztuk po 29—33 kr. za funt żywej wagi.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 5. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 29. kwietnia.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	00
Losy z r. 1860	81	80
Akcje banku nar. za 100 gl. . . .	707	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	162	00
London 10 fnt. szterlingów	131	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	20
Srebro za 100 gl. w. a.	130	00

Kurs lwowski, z dnia 29. kwietnia,	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	żądają w. a. zł.	żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	6	14	6	22
Dukat cesarski	6	17	6	26
Moskiewski półimperiał .	10	65	10	88
Moskiewski rubel srebrny .	1	98	2	07
Moskiewski rubel papierowy	1	68	1	71
Pruski talar kur.	1	94	6	97
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76	23	77	13
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	80	05	80	98
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	88	66	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	00	67	13
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	200	00	205	50
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	167	00	168	00

Przyjechali do Lwowa d. 27. kwietnia: Pp. Golejewski A. z Harasymowa, Rulikowski L. z Krakowa, hr. Olizar W. z Szeptyc, Brodzki A. z Ostrowa, Rulikowski K. z Świtarzowa, br. Gruben F. z Regensburga, Hoppen M. z Kozłowa, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, hr. Tarnowski W. z Krakowa, hr. Zamojski S. z Wysocka, Łodyński S. z Nahorzec, Zaklika E. z Hawłowic, Heimroth A. z Złoczowa, baron Kranzberg K. z Dąbrowy.

Dnia 28. kwietnia.

Pp. ks. Thurn-Taxis Otto z Żółkwi, hr. Rey M. z Przecławia, Szymanowski F. z Babina, Chajęcki T. z Żurawna, Gross P. z Koniuszek, br. Schönberger A. z Tarnopola, Köb K. z Wiednia, Kojkowicz W. i Prochaska J. z Brodów, Laskowski L. z Rzeszowa, Bernatowicz H. z Sanoka, Sattler J. z Sanoka.

Uwiadomienie.

Świeże Wody mineralne otrzymał handel **WOHL Wdowa i GOLDBAUM**, nowy transport, wprost ze źródeł mineralnych, i przeto jest w stanie sprzedawać takowe **po cenach jak najniższych.**

Oraz mamy zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż postanowiliśmy wszystkie, kolonialne, materjalne i farbowe towary tak *en detail*, jakoteż *en gros* po jednakowych cenach sprzedawać.

Za dobry gatunek tak wody, jako też i wszystkich towarów, a przytem jak najrzetelniejszą usługę, ręczy od przeszło stu lat utrzymująca się firma, przeto upraszamy Szanowną Publiczność o łaskawe i liczne odwidziny. 1759 1—3

Wohl Wdowa i Goldbaum
w Rynku w domu p. Trenkla pod liczbą 177, dawniej przy ulicy Ruskiej.

KRYNICA.

Wielki dom gościnny pod „Trzema Różami" T. Seiferta, obok nowych łazienek położony, na sposób zagraniczny w wszelkie wygody zaopatrzony, z dniem 15. maja otwartym zostaje. Poleca się osobom przybywającym do Krynicy. 1751 1—3

Około **60 korcy pięknej czarnej wyki pastewnej** są u mnie **bardzo tanio** do sprzedania; zarazem polecam mój **skład**: czerwonej i białej koniczyny, francuzkiej lucerny, angielskiego i francuzkiego rajgrasu, żółtych olbrzymich, białych cukrowych i mięszanych buraków, turnipsu w trzech gatunkach, białego i żółtego łubinu, jakoteż wszelkich innych, warzywnych, rolniczych, leśnych i kwiatowych nasion po najtańszych cenach. 2—3

Karol Neumann
Handel nasion we Lwowie nr. 361 m. przy placu Marjackim.

Bez sprawienia bólu i bez pomocy noża pozbyć się można w kilku dniach **odcisków (nagniotków) narośli** itp. w sposób najprostszy przy pomocy wszechstronnie uznanej:

POMADE GALOPEAU.

Jedynie prawdziwą w flakonach po 75 ct. dostać można na składzie **we Lwowie** w aptece **Ad. Berlinera.** 1366 3—3

Do amatorów dobrej herbaty!

Odebrałem świeży transport herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadesłej do Londynu okrętem Erlking, której każdego czasu dostać można po złr. 4 i 3 za funt. **We Lwowie** *ulica św. Jana l. 897, kamienica W. Onyszkiewicza na 1. piętrze.* 1647 5—12
Biorącym funtów 10 daje rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franco. Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast.

Ksawery Górski.

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie próchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.** Skład w Paryżu przy ulicy Nr. 33; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle 1511 13—24

Zakład żętyczny

Dźwiniacz górny w obwodzie sanockim, powiecie Lutowiskim w pięknej podkarpackiej dolinie nad Sanem położony, otwarty będzie z dniem 1. maja r. b.: pomieszkania dworskie, mogące wygodnie 14 rodzin pomieścić, będą za pomierną cenę wynajęte. Żętycy prawdziwej owczej, świeżej, dostarczy zarząd ekonomiczny tak do picia jak i do kąpieli. 1648 3—4

Wózek kosztem skarbu codziennie do miasteczka posyłany, dostarczy szanownych gościom listy i gazety, jako też wszystkie potrzebne wiktuały. Ktoby sobie życzył na kurację przybyć, raczy zgłosić się listownie do zarządu **Dźwiniacz Górny** poczta **LUTOWISKA.**

Erazm Leszczyński, pełnomocnik.

SŁABOŚCI GARDZIELI i UST.

PASTYLKI
pana
DETHAN
z SOLĄ BERTHOLLETA
(Chloran potażu),

Polecany Przez lekarzy paryzkich szpitalów przeciw słabościom gardzieli, anginom, (zapaleniom gardła), krupie, wrzodom i zapaleniom ust, przywracają napowrót gibkość gardzieli i czystość głosu, usuwają cuchnący oddech, leczą powstałe przez palenie tytoniu drażnienie i usuwają tak szkodliwe działanie merkurjuszu. Cena 2 złr.

PROSZEK i ELIXIR
od bolu zębów z solą Bertholleta.

Zapach tych pastylek ma przyjemny smak, ich własność dodawania jędrności ciału, i orzeźwienia, sprawiają, iż używanie onych w toaletowym względzie, jest wielce szacowne, zaś niezbędne przy utrzymywaniu czystości zębów i ust. One usuwają zapalenie, orzeźwiają dziąsła, i uśmierzają szybko zbyt wielkie tworzenie się śliny. — Cena proszku 1 złr. 40 ct.; elixiru: 1 złr. 30 ct: — Za opakowanie 20 centów. 1544 13—?

Sprzedaż en gros: w aptece p. **Dethan** w Paryżu. Faubourg Saint-Denis. 90.

Skład główny dla Galicji w aptece **Z. RUKERA we Lwowie.**

ARTYSTA BALETU
teatrów Warszawskich
i NAUCZYCIEL TAŃCÓW,
Upoważniony od kuratora okręgu naukowego
w królestwie Polskiem.

Zawiadamiam osoby, mające chęć uczyć się

Tańców salonowych,

iż takowych udzielać będę po domach prywatnych i pensjach; strony interesowane zechcą się zgłosić pod nr. 357 przy ulicy Teatralnej, wprost gmachu w drugiej bramie nr. 1. schodów, na 3. piętrze od frontu; zastać mnie można rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5. 1711 3—3

Ksawery Budkowski.

Godna jest uwagi
c. k. uprzywil.

kompozycja do polituorowania

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do polituorowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne polituorowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upolituorowane, i w polituorowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolituorowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez polituorowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 ct., małej flaszeczki 40 ct. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,
w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8.

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą spełni natychmiast. Główny skład dla Galicji u KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 150 m.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct. 1705 1—30

Wezwanie.

Jeżeli kto ma majątek do zbycia niedaleko kolei, z dobrą gleba, z łasem, gorzelnią, oudynkami gospodarczemi, z domem mieszkalnym, z młynem i t. d., raczy nadesłać dokładne opisanie i warunki sprzedaży pod adresą **Ludwik Zieliński** poczta **Lubycza Królewska.** 17337 2—3

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piora Mikolascha.** 1518 12—?

Wino szampańksie
wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer *a* Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, *à* Chalons Crême de Bouzy, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chandon *à* Epernay crêmant rosé, po 1½ złr.
Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.
Wina białe austryackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.
Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 6—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

Za 8 dni opuści prasę:

Katechizm
homeopatyczny 1734 2—3

nauczający homeopatji gruntownie w trzech godzinach.
Cena jednego egzemplarza 40 ct., z przesyłką pocztową 46 ct.
Księgarnia **F. H. Richter** we Lwowie.



Realność składająca się z dwóch domów murowanych, stajni i wozowni, z których jeden nowo w szwajcarskim guście zbudowany, obejmujący 6 pokoi, drugi z 4ma pokojami i kuchnią. — Do tej realności należy ogród owocowy, ogród jarzynny, pastwisko na 25 sztuk bydła, w całości obejmujący 9 morgów gruntu w najlepszej glebie, w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu miasta Lwowa, ze studnią w dziedzińcu, jest z wolnej ręki zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Chcący nabyć raczy się zgłosić listownie pod literą W. C. we Lwowie nr. 523 czwartej części przy placu Franciszkańskim. 1739 2—10

Zakład hydropatyczny w **Geltschberg,**

u stóp góry **Sedlo w Czechach**
w najponętniejszej okolicy obw. Litomierzyckiego, zwanego rajem czeskim, 2 mile od kolei pragskodrezdeńskiej, ostatnia stacja Terezin (Teresienstadt), pocztowa i telegraficzna Anscha otwartym został na r. b. z d. 1. kwietnia.

Właściciele zakładu pozyskali na kierownika lekarskiego hydrotherapeutę poleconego im przez najkompetentniejsze powagi, który prócz umiejętnie uregulowanego leczenia za pomocą wody, także oddział na tak zwane leczenie Schrotta w zakładzie zaprowadza. Znosić się z nim można po polsku pod adresem: Direction der Wasserheilanstalt in Geltschberg, poczta jak wyżej. W razie zamówienia posyła się po chorych powozy do Terezina. 1636 2—5

Z administracyi zakładu.

ESSENCJA

Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można **we Lwowie** jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1551 15—32

Najlepsze francuzkie

OKULARY

z szkiełkami wypukłemi (gewölbte Augengläser) po 1, 2, 3, 4 do 6 złr. u **Fromma**, Wien, Galvagnihof
Nie przydające się odmieniam. 1582 11—12

Precz ze Siwizną.

Woda pani Dorat,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie **zapobiega wypadaniu włosów, i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.** Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie we Francji ogromne powodzenie.

Dostać można we Lwowie **w aptece P. Mikolascha,** 1587 3—12

Nr. 193 D. R. N.

PREZES
Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad §. 85 statutu: że **szóste porządkowe Zgromadzenie ogólne** zbierze się **w dniu 3. czerwca b. r.** o godzinie 10. przed południem w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady Zgromadzenia ogólnego, są następujące:

A.) W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności szóstego roku istnienia Towarzystwa: z okresu czasu od dnia 1. maja 1866 do dnia 30. kwietnia 1867 r.;
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych na ten rok rachunków;
3. Wybory: Prezesa i Wiceprezesa Rady Nadzorczej, tudzież Członków Rady w miejsce występujących;
4. Wybory Dyrektorów.

B.) W dziale ubezpieczeń od gradu:

Stosownie do §. 5 warunków ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych, nastąpi po zamknięciu rozpraw w sprawach działu ogniowego;

5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności trzeciego roku ubezpieczeń od gradu;
6. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków dnia 25. kwietnia 1867.

Adam hr. Potocki. 1726 2—3

Tylko do **1. maja** można dostać

LOSY po 50 ct.
LOTERJI
na korzyść zakładów wojskowych,

uposażonej dotąd **przeszło 1.000 wygranemi**, pomiędzy któremi

1.000 sztuk dukatów w złocie;

również tylko do tego dnia można dostać **losów z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd. któremi wygrać można 300.000 złr., 250.000 złr., 231.000 złr., 220.000 złr., 200.000 złr. z tą szczególną korzyścią, iż odbiorcy **pięciu** losów otrzymują **bezpłatnie** jeden z tych losów wolnych, które grają nietylko przy głównem ciągnieniu, lecz także przy **oddzielnem ciągnieniu**, uposażonem wygranemi samych **losów pożyczek z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd. — Do zakupna tych losów zaprasza

Joh. C. Sothen, **Wien, Graben. 13., jako przedsiębiorca.**

Przesyłający polecenia racza nad adresem przesyłki wypisać na wierzchu:
„Per Sothen'sche Effekten-Lotterie portofrei."

1693 6—6 Wymienione tu losy dostać można **we LWOWIE** u **Frydryka Schubutha** w rynku, i w Izbie wymiany **Jakóba Stroh**, przy ulicy Wyższel Karola Ludwika nr. 311na dole.

Ogłoszenie prenumeraty.

Nowa organizacja gmin na podstawie samorządu należy niezawodnie do najważniejszych spraw kraju naszego. Od gorliwego wyzyskania ustępstw autonomicznych, zawartych w uchwalonej przez sejm krajowy Ustawie gminnej, od silnego oparcia się na udzielonych prawach samorządu, zawisły rozwój i wzrost gmin naszych, a oddźwignięcia się gmin tych do nowego, żywotniejszego bytu zawisła znowu w wysokiej mierze wewnętrzna siła całego kraju. W pracy tej organicznej, pełnej najdonioślejszego znaczenia dla kraju, potrzeba zdaniem naszem, aby gminy posiadały własny organ publiczny, wyłącznie sprawom swym poświęcony. W tym celu pocznie z dniem 3. maja wychodzić nowe pismo tygodniowe pod tytułem

„GMINA."

Program tego pisma określa się już samym tym napisem. Poświęcone specjalnie interesom gmin, obejmie ono wszystko, cokolwiek przyczynić się zdoła do ułatwienia gminom nowej autonomicznej pracy, do wyjaśnienia ich prawnej kompetencji, do praktycznego wskazania dróg postępu i rozwoju.

„Gmina" zawierać tedy będzie: 1. Rozprawy o interesach i zadaniach gmin. 2. Nowe ustawy i przepisy wchodzące w zakres prawnych czynności gmin. 3. Wykład i wyjaśnienie tych ustaw. 4. Korespondencje w sprawach gminnych z rozmaitych stron kraju. 5. Sprawozdania z posiedzeń rad gminnych miast i miasteczek. 6. Sprawozdania z obrad reprezentacyj powiatowych. 7. Sprawy gmin wiejskich. 8. Rozprawy ekonomiczne. 9. Wskazówki praktyczne do ułatwienia czynności administracyjnej i policyjnej; instrukcje, przykłady i formularze. 10. Przykłady urządzeń gmin zagranicznych. 11. Część wywiadowczą, która zawierać będzie nietylko wszelkie ogłoszenia, konkursa itd. w sprawach gminnych, ale zarazem i odpowiedzi na zapytania, przesyłane redakcji w kwestjach wątpliwych. 12. Protokoły posiedzeń wydziału krajowego. 13. Rozmaitości.

„Gmina" wychodzić będzie raz na tydzień co Soboty.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową **rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.**, którą adresować należy do Wydawnictwa „Gminy" ulica Dominikańska l. 171 we Lwowie.

Rozpoczynamy pismo nasze w nadziei, że kraj uzna potrzebę i ważność podobnego organu dla gmin i usiłowania nasze dostatecznym poprze udziałem. Wzywamy więc wszystkich obywateli, których uwagę sprawy gmin zajmują, wszystkich pp. burmistrzów, radnych miejskich, reprezentantów powiatowych itd., aby nieśli nam także pomoc przez nadsyłanie uwag, rozpraw i doniesień, w zakres naszego pisma wchodzących. Od tego moralnego poparcia, od żywego udziału światłych obywateli zależeć będzie rozwój „Gminy" i miara jej publicznego użytku!

1747 1—1 ***E. Winiarz***, odpowiedzialny wydawca.

Zarząd wód mineralnych Żegiestowskich ma zaszczyt zawiadomić P. T. osoby interesowane, iż dla dogodności tychże urządził wyłącznie dla Galicji wschodniej i Bukowiny **Skład wód Żegiestowskich** w domu komisowym

pp. Jekiel i Krzyżanowski.

we Lwowie, przy rogu ulicy Szerokiej. 1684 2—3

gdzie te wody po cenach źródłowych oprócz doliczenia za przywóz hurtownie sprzedawane będą, przeto wszystkie zamówienia zamiejscowe na ich ręce przesyłane być mają. Żegiestów 15. kwietnia 1867.

Zarazem oznajmiamy, iż nawszystkie zagraniczne wody zamówienia przyjmujemy, które w najkrótszym czasie wykonane będą.

Jekiel i Krzyżanowski.

A. STEIFA Synowie
na rogu ulicy Jezuickiej pod l. 175¹/₄

polecają Szan. Publiczności swój bardzo liczny zapas świeżo nadeszłych towarów: 1615 8—?

Płócien (web) szwajcarskich, parasolek w najnowszym guście i różnej wielkości, obuwia mezkiego i damskiego, rękawiczek, krawatek i lasek.

Jak ważnem jest dla każdego rękodzielnika i większego gospodarstwa, posiadać maszyny, zbytecznem jest dowodzić obszernie. 1686 2—3

Założywszy od dłuższego czasu **fabrykę maszyn do szycia we Wiedniu** dokładałem wszelkich starań, aby o ile możności wydoskonalić moje wyroby. Że usiłowania moje nie zostały bez skutku, dowodem jest udzielony moim wyrobom wyłącznie dla całego Państwa Austrjackiego medal nagrody na wystawie powszechnej w r. 1862 w Londynie, niemniej ogólny pokup, jaki znalazły.

Chcąc także mych rodaków zaopatrzyć w trwałe praktyczne i tanie maszyny, urządziłem skład tychże w domu komisowym **pp. Jekiel i Krzyżanowski we Lwowie przy ulicy Szerokiej**, które ci panowie po cenach fabrycznych następująco sprzedają:

Maszyna gospodarska do szycia bielizny i sukien	złr.	100
„ krawiecka . . .	„	120
„ „ lub kuśnierska . . .	„	130
„ szewska . . .	„	130
„ siedlarska lub rymarska . . .	„	250

Dla ułatwienia nabycia mniej zamożnym, upoważniłem tych Panów do sprzedaży z wypłatą na raty. **A. Warchałowski,** fabrykant maszyn w Wiedniu

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1488 10—?

PORTLAND-CEMENT

zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach **w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u**

Aug. Schellenberga we Lwowie.

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych — Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberg, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się **urządzenie zupełne pomieszkań tak w Wiedniu jak i na prowincji.** 1650 4—?

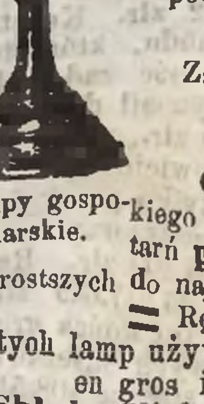
Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

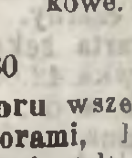
Wien, Kärntnerring Nro. 15.

Najtrwalsze i całkiem nowo konstruowane

Lampy Ligroinowe
(z ochroną bezpieczeństwa)



Lampy gospodarskie.



Lampki kieszonkowe.

z cylindrem lub bez niego, można dostać wyłącznie tylko u podpisanego **w 1szej wiedeńskiej fabryce lamp ligroinowych** pod *gwarancją* z zastrzeżeniem przeciw *każdemu* innemu fabrykatowi

o 50% oszczędniej

Za pomocą tej najnowszej **poprawnej konstrukcji** osięga się za **2 centy na czas 7. godzin** siłę światła dwu najlepszych świec. 1568 28—30

Co do kształtu, lampy ligroinowe składają się z **wielkiego wyboru** wszelkiego rodzaju lamp gospodarskich, ściennych i pająkowych z reflektorami, latarń **powozowych,** praktycznych **lampek kieszonkowych i stołowych** od kształtów najprostszych do najwytworniejszych i t. p. **od cen najniższych do 2 złr. za sztukę.**

= Ręczy się za lampy tylko moim znakiem fabrycznym opatrzone =

Do tych lamp używalną, świeżo udoskonaloną ligroinę sprowadzać można **niesfałszowaną** en gros i en detail **tylko** odemnie. Cenniki i wzory rozsyłają się opłacone.

= **Składy filialne** tego wyrobu są urządzone we wszystkich większych miastach monarchii.

Skład fabryczny: Margarethen-Strasse 66. **ZYGMUNT REISNER w WIEDNIU,** *Skład we Lwowie u* **K.** Neumanna *pl. Marjac.*

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.